Kuryer Poznański.

Nr. 212. Redaktor naczelny i odpowiedzialny **Sobota, 17 września 1881.** *Ks. dr. Kantecki.* **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniey (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 16 września.

Półurzędowa Wiener Abendpost, o któréj Nordd. Allg. Ztg. mówi, iż w sprawach politycznych najlepiéj bywa informowaną, ważną podaje wiadomość. Oto rzeczony półurzędowy organ wiedeński otrzymał z Petersburga korespondencyą, w któréj wyraźnie powiedziano, że jednym z głównych tematów, które roztrząsano podczas zjazdu gdańskiego, było zajęcie się wynalezieniem wspólnych środków przeciw nihilistycznym i komunistycznym spiskowcom. Jeżeli rozważymy, wśród jakich to okoliczności zjazd gdański przyszedł do skutku, to doniesienie to ma wszelkie pozory wiarogodności. I do berlińskiéj National Ztg. donoszą, że dawniejszy plan dotyczący solidarnego wystąpienia mocarstw konserwatywnych przeciw agitacyi internacyonału rewolucyjnego został z wielką pochopnością na nowo podjęty, że miała nawet wyraźnie sformułowana zapaść uchwała pod względem wydać się mających rozporządzeń. Według wszelkiego prawdopodobieństwa — domyśla się daléj organ berliński — sprawa ta przybierze wyrazistsze kształty w Niemczech i Austro-Węgrach. Kilka też dzienników wiedeńskich napomyka już, jakoby ministrowie sprawiedliwości austryacki i węgierski rozpocząć mieli układy w sprawie wydawania przestępców politycznych przybyłych z zagranicy. — Według doniesień dzienników berlińskich toczyć się miały także rokowania pomiędzy ks. Bismarckiem a p. Giersem w kwestyi uregulowania niemiecko-rosyjskich stosunków handlowych.

Z okazyi zjazdu gdańskiego zamieszcza paryzki Figaro ciekawy artykuł, podobno pióra jakiegoś Rosyanina, w którym tenże bardzo nad tém ubolewa, że zjazd ten rozbił ostatecznie wszelkie widoki projektowanego aliansu rosyjsko-francuzkiego i zwala winę za to na Francyą i jéj rząd.

Śledziliśmy — pisze ów Rosyanin — z uczuciem wielkiego rozczarowania różne fazy walki, podjętéj przez Francyą w północnéj Afryce. Zrozumiano u nas w (Rosyi) bardzo prędko, że te powstania arabskie są dla ks. Bismarcka środkiem do studyowania armii francuzkiéj i do zobaczenia, czy rząd z klęsk roku 1870 rzeczywiście się czegoś nauczył, tak samo jak wojna wschodnia była mu probierzem armii rosyjskiéj. Niechcę zaprzeczać zalet i zasług téj nowéj armii, jéj organizacyi, jéj oficerów i żołnierzy. Lecz widzimy z boleścią, iż rząd dał dowód braku przezorności i wszelkiéj energii. Coby się było stało, gdyby był miał toczyć walkę z Niemcami! Na wybuchach gniewu — na owéj furia francese nie byłoby tak samo zabrakło, jak w r. 1870, lecz gniew ten byłby się rozbił o brak dzielnego kierownictwa po stronie francuzkiéj, i o mądre prowadzenie niemieckiéj armii i niemieckiéj polityki. Od lat dziesięciu utraciła Francya poczucie tego, co się na zewnątrz dzieje. Wasi przywódzcy nie umieli zdobyć dla Francyi ani jednego sprzymierzeńca, a jednak łatwo było zawrzeć przymierze francuzko-rosyjskie — było to możliwém mianowicie po śmierci Aleksandra II. Każdy znał sympatye carewicza, naszego dzisiejszego cara; wszystkie rządy wyczekiwały z natężeniem przyszłych wypadków. Tymczasem przyszedł do skutku zjazd cesarzów rosyjskiego i niemieckiego i zniweczył wszystkie nadzieje.

Powtarzano w waszych dziennikach, że Niemcy pożądają kilka naszych zachodnich prowincyi. Wasi przywódzcy, chcąc przedewszystkiém użyć swego niespodziewanego wyniesienia, powiedzieli sobie. „Dozwólmy, żeby Niemcy i Rosya wzajemnie się szarpały — zyskamy przez to na razie — odwet późniéj nastąpi.“ Politycy ci nie wiedzą na nieszczęście, że Niemcy są zawsze lepiéj poinformowani i czytają w sercach waszych kierowników. Nie prędzéj Rosya i Niemcy staną do walki, aż Niemcy staną się panami morza Bałtyckiego, a Rosya posiędzie Carogród. Niemcy przygotowują drogę swą, jak przed rokiem 1870: wy straciliście przychylność Anglii, Włoch i Turcyi; w dniu, w którym Niemcy dokonają nowéj aneksyi, nie będziecie mieli ani jednego sprzymierzeńca, bo w miejsce aliansu francuzko-rosyjskiego wstąpił teraz alians trzech cesarzów.

Z drugiéj strony klęska Gambetty w Belleville dowodzi, że wasze klasy robotnicze nie trzymają się nigdy polityki umiarkowanéj, a Gambetta, który odznaczył się świetnie podczas szturmu na władzę, zasypia teraz na wyłomie, zamiast bronić zdobytéj pozycyi. Dokąd idziecie? My nie wiemy; w każdym razie droga wasza bardzo niepewna — i to może jest jedną z przyczyn zjazdu cesarzy i nowego potrójnego aliansu, który się na wschodzie dopełnia.

Czy powyższe uwagi wypłynęły z pióra rosyjskiego, czy téż, jak podejrzywają dzienniki berlińskie, są wyrazem przekonań stronnictwa nieprzyjaznego republice francuzkiéj i jéj obecnemu rządowi, mieszczą jednak w sobie niejednę gorzką prawdę i świadczą niepochlebnie o bystrości francuzkich mężów stanu i o braku zrozumienia politycznych stósunków europejskich. Zjazd gdański izoluje dziś jeszcze więcéj Francyą a powstanie tunetańskie i nowo powstałe zawikłania w Egipcie zmuszą ją chyba do szukania nowych sprzymierzeńców, których, jak dziś rzeczy stoją, niemożliwą będzie jéj znaleźć. Co się tyczy kwestyi egipskiéj, to gabinet francuzki liczy bardzo na Anglią i jéj szczerą chęć załatwienia wspólnie z Francyą powstałych zawikłań. W prasie francuzkiéj szerzoną bywa pogłoska, jakoby rokoszanie kairscy mieli się już poddać i Cherif pasza złożyć już miał nowe ministerstwo. Tymczasem wedle depesz z Egiptu nie zdołał dotąd Cherif pasza porozumieć się z powstańcami. Przeciwnie, naczelnik rokoszan, Ourabi bey, nie myśli o poddaniu i zapowiedział, że w razie wylądowania wojsk europejskich, nakaże wymordowanie wszystkich Europejczyków. Tak samo niedopuściłby Ourabi bey okupacyi Egiptu przez wojska tureckie, i ażeby przeszkodzić wylądowaniu obcych wojsk, opanował kolej żelazną wiodącą od kanału suezkiego do Port Said i wysłał do Izmaiły 3 tysiące zbrojnych. Ourabi bey liczy nadto, że na każde zawołanie przyjdzie mu w pomoc 150 tysięcy uzbrojonych Beduinów. — Powstanie w Tunisie coraz szersze przybiera rozmiary. Dnia onegdajszego wsiadły w porcie tulońskim na okręty dwa bataliony piechoty i dwie baterye dział i odpłynęły do Tunisu. Eskadra stojąca na kotwicy w zatoce San Juan otrzymała rozkaz, ażeby była gotową każdéj chwili do opuszczenia portu; w arsenałach francuzkich niezwykły zapanował ruch z powodu nowo nakazanych transportów wojsk do Tunisu.

W Rumunii nie ustaje anti-austryacka agitacya; owszem po wizycie hr. Andrassego drażliwszy przybiera charakter. Wroga Austryi część prasy rumuńskiéj nie może królowi Karolowi darować, iż podczas bytności hrabiego wzniósł toast, wyrażający życzenie utrzymania dobrych stósunków z państwem sąsiedniem, dla którego Rumunia ma obowiązki wdzięczności. Dla okazania w jakim tonie niektóre organa prasy rumuńskiéj wyrażają się o Austryi, przytaczamy uwagi jednego z nich o wzmiankowanym toaście królewskim:

Poprzestajemy jak na teraz — pisze wzmiankowany dziennik — na zwróceniu uwagi na niepojęty sposób postępowania naszego króla względem austryackich gości. Dziś, gdy w części przynajmniéj ustąpiło oburzenie wywołane owym toastem, niech nam wolno będzie zapytać, w jakim charakterze król przemawiał? Czy odgrywał rolę prefekta austryackiego, lub téż monarchy rumuńskiego? Wzniesiony przez niego toast jest obrazą nie tylko kraju, ale i dziejów wszystkich Rumunów, z którymi monarcha zapoznać się powinien. Król ośmielił się zwrócić przy owéj sposobności uwagę na rozliczne dobrodziejstwa, wyświadczone przez dynastyę habsburgską w ostatnich czasach Rumunii. Otóż prosilibyśmy o ich wyszczególnienie. Jak daleko bowiem pamięcią w przyszłość zasięgnąć możemy, nie jesteśmy w stanie dostrzedz ze strony Austro-Węgier żadnego dowodu sympatyi, zaufania lub sprawiedliwości. Przeciwnie, naruszano systematycznie nasze ekonomiczne i polityczne interesa, występowano przeciwko naszym dążnościom narodowym, dając nam przy każdéj sposobności dowód, iż jedyne życzenie Austryi zasadza się na połknięciu nas.

Powyższe zarzuty są po większéj części bezpodstawne, gdyż Austrya nie stawiała trudności wyswobodzeniu Mołdo-Wołoszczyzny z pod panowania Turcyi, i świadczą o zawziętości irredentystów rumuńskich. Agitacya ich musi prędzéj, czy późniéj wywołać nieporozumienia i przykre zajścia.

Okupacya odstąpionych Grekom terytoryów czyni zadowalające postępy. Dnia onegdajszego zajęły wojska greckie Turszawę i w ten sposób dokonały okupacyi piątego pasu. Wiadomość o wybuchu powstania na wyspie Krecie nie sprawdza się. Do Carogrodu nadeszła tylko wieść o wybuchu niespokojności z powodu podatków; rozruchy te przecież nie miały politycznego znaczenia.

Serbskie duchowieństwo w Węgrzech i Slawonii przedłoży w tych dniach, jak donosi Presse — cesarzowi memoryał, w którym ponowi prośbę, aby duchowieństwo było reprezentowane na serbskim kongresie kościelnym w sposob odpowiedni powadze i interesom kościoła i aby deputowanych duchownych owego kongresu nie obierali wyborcy świeccy, lecz wyłącznie duchowieństwo. Memoryał oświadcza daléj, że rychły wybór patryarchy jest ze wszech miar pożądany, a to ze względu na opłakany stan kościoła serbskiego.

---

* **Listy wyborcze** wyłożone będę w poszczególnych miejscowościach od dnia

27 września.

Nie wątpimy, że każdy z wyborców o ile możności osobiście się przekona, czy w listach tych jest zapisany i natychmiast wzniesie reklamacyą, gdyby nazwiska swego w nich nie znalazł. Pospiech jest tém więcéj nakazany, że listy te będą tylko przez trzy dni wyłożone

Wybory.

W poniedziałek, dnia 19 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali lasku człuchowskiego odbędą katolicy niemieccy okręgu człuchowsko-złotowskiego zebranie wyborcze. Odezwę podpisali: ks. prob. Hasse ze Złotowa, ks. prob. Konitzer z Frydlandu, ks. Schulz wikary lokalny, J. Musolff, Poeplau, J. Otto, A. Otto, dwóch Rekowskich, A. Semrau, A. Schöneberg, Strowitzki i Warnke. Kandydatem Polaków jest p. Komierowski na Komierowie. Konserwatyści zbierają się 18 bm. we Frydlandzie.

O Walném zebraniu wyborczém w Skarszewach, we wtorek dnia 13 b. m. pisze Gaz. Tor. że było dość liczne. Zagaił je pan Michał Kalkstein z Klonówki. Jednogłośnie obrano przewodniczącym ks. Morawskiego, proboszcza z Klonówki. Ten w przemowie objaśnił teraźniejsze położenie, mianowicie stan kulturkampfu, który bynajmniéj jeszcze nie dogorywa, jak niektórzy przypuszczają. Jeżeli rząd czyni jakie mało znaczące ustępstwa, czyni to jedynie dla zjednania sobie katolików, żeby głosowali za jego projektami celnemi i socyalnemi. Potem jednogłośnie przyjęto wniosek komitetów powiatu starogardzkiego i kościerskiego, aby na kandydata do parlamentu niemieckiego obrano p. Michała Kalksteina z Klonówki, który już dawniéj ten okręg wyborczy (starogardzko-kościerski) reprezentował i téż gotowość swoję do przyjęcia teraz znowu tego mandatu oświadczył. Następnie zabrał głos włościanin z Więcków Franciszek Nierzwicki i w dosadnéj formie wypowiedział, czego to mianowicie uboższy lud od posłów się domaga. Żalił się szczególnie na teraźniejsze szkoły, że rodzice surowo bywają karani, jeżeli dzieci swoich do szkoły nie przysyłają, a jednak dzieci daleko mniéj teraz korzystają z nauki szkólnéj niż dawniéj, kiedy księża byli inspektorami szkół. Dzieci teraz bardzo wiele na pamięć uczyć się muszą, co jednakże wnet zapominają a ich rozum mniéj jak dawniéj się zaostrza, bo częstokroć nie rozumieją tego, co się uczyć muszą. Wystąpił potem jeszcze ktoś z ludu, który uskarżał się na teraźniejsze sądownictwo, ale temu, aby zebrania nie narazić na rozwiązanie ze strony policyi, zabroniono mówić, kiedy w niestósowny sposób zaczął nad urządzeniami państwowemi się rozwodzić. W końcu obradowano nad tém, jakby agitacyą wyborczą najskuteczniéj przeprowadzić. Ponieważ nie było na zebraniu dość reprezentantów z różnych stron okręgu wyborczego, dla tego przeznaczenie mężów zaufania pozostawiono komitetom powiatowym, które mają się wkrótce zebrać. Pocieszającém było, że młodsi obywatele i synowie obywatelscy się na to zebranie stawili, mianowicie pan Julian Wolszlegier z Lubieszyna, p. Narzymski z Hornik i p. Grąbczewski z Barchnów. Z Pelplina był obecnym p. syndyk dr. Mizerski. Policyą reprezentował burmistrz miejscowy i pan Rex z Torunia.

Sprawy szkólne.

Zerniki, 14 września

1. Korespondent wasz z Krobskiego donosił przed kilku dniami, że rejencya poznańska utrudniała rodzicom posyłanie dzieci na naukę katechizmową w celu przysposobienia tychże do spowiedzi św. Może i dziś jeszcze podobny przypadek się wydarzyć, dla tego powiadam, że ministeryum jest w téj mierze innego zdania. I w méj parafii nauczyciel protestancki nie chciał tak wcześnie dzieci uwalniać ze szkoły, aby te na pierwszą godzinę po południu mogły przybyć na naukę. Wskutek tego udali się rodzice ze zażaleniem do ministeryum i odebrali następującą odpowiedź: ...„und die Kinder, welche den Kommunikanten-Unterricht am letzterem Orte (Zerniki) besuchen, so zeitig aus der evangelischen Schule in Wiesensee (Zużoły) entlassen werden, dass sie pünktlich in Zerniki eintreffen können.“ 11. 3. 80. J. N. 10732. U. IIIa.

2. Wobec faktu, że protestanccy pastorowie nawet do symultannych szkół do udzielania nauki religii przypuszczani bywają, pozwólcie, że wam zakomunikuję odpowiedź, jaką odebrałem w téj mierze dnia 13 kwietnia b. r. od ministeryum:

„Auf die am 22. December v. J. hier eingegangene Vorstellung erwiedere ich Euer Hochehrwürden, dass ich nach Prüfung der in Betracht kommenden Verhältnisse mich nicht veranlasst sehen kann Sie zur Leitung und Ertheilung des schulplanmässigen Religionsunterrichts in den Schulen Ihrer Parochie wieder zu zulassen.“

Należy mi sprawę tę objaśnić jeszcze kilku słowami. Po wydaniu przez ministra dr. Falka w roku 1876 znanego okólnika, ojcowie parafii Zernickiéj zanieśli przeciw temu protest. Za rządów ministra pana Puttkamera ponowiono ten protest i po czteromiesięcznem oczekiwaniu nadeszła przytoczona wyżéj oryginalna rzeczywiście odpowiedź.

„Rocher de bronze.“

Jest to wyrażenie księcia Bismarcka — którém w sejmie pruskim określił niewzruszoność ustawodawstwa kościelno-politycznego, którego zadaniem było przywrócić „majestat prawa“ a zwierzchnictwo prawodawstwa jako „rocher de bronze“ — jako skałę z bronzu utrwalić.

Dziesięć lat blisko (heca na Jezuitów rozpoczęła się w maju 1872, a dr. Falk został 12 stycznia 1872 ministrem wyznań) sterczy owa skała z bronzu wśród rozbujałych fluktów walki kulturnéj — a łódka Piotrowa, która się o nią roztrzaskać miała, zrobiła w niéj znaczne wyłomy, tak iż po konferencyach w Kissingen, w Wiedniu i w Rzymie spodziewać się można było zmienienia zasady i uznania, iż owa „rocher de bronze“, to jest regulowanie stósunków kościelno-politycznych za pomocą jednostronnego prawodawstwa państwowego jest błędném i zgubném dla państwa urojeniem. Konsekwentnie powinnoby prawodawstwo to w myśl porozumienia się ze Stolicą św. uledz odpowiedniéj zmianie, bez któréj Kościół na nie zgodzić się nie może. Jeżeli bowiem ustawy majowe nie zostaną zniesione lub zasuspendowane w drodze prawodawczéj, na któréj powstały — sądy pruskie każdéj chwili mogą na wniosek prokuratora ferować wyroki za każdą czynność duchowną, ustawom tym się sprzeciwiającą — i dla tego owe „engagement diplomatique“, o którém wspomina wczorajsza depesza Monda, za wystarczające uznane być nie może.

Niestety zdaje się jednakże, iż plan księcia Bismarcka zmierza do takiego powierzchownego załagodzenia sporu przez „dyplomatyczne zobowiązanie“, bez zmiany ustawodawstwa kościelno-politycznego, które jako niewzruszona „rocher de bronze“ ma zatrzymać moc obowiązującą. Oto najnowsza Nordd. Allg. Ztg. powtarza w dosłownym przekładzie bez słówka zastrzeżenia artykuł dziennika L'Italie p. t. „Pan Bismarck a Watykan.“

Autor artykułu zaczyna od wyśmiania tych, co sądzą, że książę Bismarck „idzie do Kanossy“ — i twierdzi, że tak nie jest — bo jeśli książę dziś zajął inne stanowisko wobec Kościoła katolickiego, to dowodzi tylko, że nie walczy dla walki, lecz że jest prawdziwym mężem stanu. Postępowanie księcia jest — według Italie zupełnie logiczne. W chwili, w któréj spostrzegł, że Watykan zajmuje niedwuznacznie względem Niemiec nieprzyjazne stanowisko, rozpoczął walkę, a sam sposób, w jaki ją rozpoczął, dowodzi, że ją téż do końca doprowadzi. „Każdy opór, czy z góry czy z dołu pochodzący, przełamał, a jeżeli teraz okazuje gotowość złagodzenia ostrości ustaw majowych — to jednak ustawy te pozostaną w całości swéj podstawą publicznego prawa w Prusiech. Ustawy te są wzorem, który studyować starannie powinno każde państwo, chcące bronić praw swoich wobec uroszczeń Kościoła.“

Daléj pisze Italie, że skoro Watykan zmienił swe zapatrywania, mógł i książę Bismarck nieco ustąpić — a ponieważ tak niewzruszenie bronił praw państwa przed wszelkiém naruszeniem, przeto tém powolniejszym okazać się może w sprawach osób i dotyczących jedynie dziedziny religijnéj. Ze zaś tylko o religijną stronę chodzi, to widać z tego, iż organa katolików niemieckich, t. j. frakcyi centrum z rezultatu tych rokowań nie są zadowolone.

Nordd. Allg. Ztg. przedrukowuje bez zastrzeżenia i aby uspokoić wrzask liberalnych pism niemieckich zdanie Italii — że

> ustawy majowe pozostaną w swéj całości na zawsze podstawą publicznego prawa w Prusiech

przyznaje więc tacite, że zdanie to jest słuszne i z prawdą zgodne.

Artykuł ten nie wyklucza jednak nadziei, że ustawy majowe mogą być poddane rewizyi, a leży to w słowach, że książę Bismarck gotów jest „złagodzić ich ostrości“, coby znaczyć mogło, że to, na co Kościół w ustawach majowych zgodzić się nie może, usunięte zostanie.

Jest to jedyny sposób załatwienia walki — która musiałaby istnieć nadal i zawrzeć z ponowną gwałtownością, gdyby wszystkie ustawy jako „rocher de bronze“ ostać się miały bez zmiany.

Zdanie Italie że książę Bismarck złamał wszelki opór, pochodzący czy z dołu, czy z góry, jest wprost fałszywe i to rozmyślnie fałszywe, aby niém upozorować możebność „złagodzenia“ ostrości ustaw majowych. Kościół pozostanie przy zasadniczych swych żądaniach niewzruszonym — tak jak pozostał niewzruszonym wobec Henryka VIII., kiedy tenże żądał zmiany zasad.

W końcu przytacza jeszcze Nordd. Allgem. Ztg. ustęp z korespondencyi z Niemiec do Italie, w któréj powiedziano pomiędzy innemi:

„Skargi, jakie prasa liberalna podnosi obecnie z powodu rokowań, toczących się z Rzymem, dadzą się po prostu tém wytłómaczyć, że pewne partye polityczne — a mianowicie narodowo-liberalne, wypisały na swych sztandarach słowo „kulturkampf“ nie z samego tylko zasadniczego antagonizmu, lecz głównie dla tego, że mogły konflikt państwa z Kościołem w walkach parlamentarnych swobodnie do swych celów wyzyskiwać.“

O posłuchaniu pana Schlözera telegrafują z Rzymu do Berliner Tageblatt co następuje:

Rzym, 14 września. Posłuchanie trwało od 11 do 12 w południe. Msgr. Macchi wprowadził niemieckiego ambasadora; Papież przyjął go stojąc, a następnie siadł na tronie. Co się daléj działo — tego nikt z obecnych w przedpokojach widzieć nie mógł. Zjawienie się Schlözera i długie trwanie posłuchania zrobiło w Watykanie przyjemne wrażenie, co p. Schlözer mówił z Ojcem św., o tém panuje grobowe milczenie. Po posłuchaniu u Papieża złożył Schlözer według zwyczaju wizytę Kardynałowi sekretarzowi stanu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 15 września.

(Monopol tytoniu).

(X) Przed 3 laty, to jest w roku 1878 obradowała w Berlinie komisya parlamentarna, mająca się zająć zbadaniem projektu monopolu tytoniu. Komisya ta obliczyła po długich pracach, że koszta, jakieby państwo podjąć musiało, aby spłacić i wynagrodzić fabrykantom cygar kupców i handlarzy tytoniu, cygar, tabaki za to, że monopol pozbawi ich chleba, aby odkupić od nich sprzęty, utensylia, narzędzia fabryczne itd. itd., wynosić będzie około 670—700 milionów marek. Obliczenia tego dokonał znany zwolennik monopolu dr. Moser z Wyrtembergii. Dziś inny prąd wieje w pismach półurzędowych. Oto przed kilku dniami pisano, że właściwie kupcy i fabrykanci nie mają prawa do żadnego wynagrodzenia, i jeśli stracą sposób do życia, to mogą sobie szukać innego. Nordd. Allg. Ztg. zaś w jednym z ostatnich numerów podaje bliższe szczegóły i cyfry téj sprawy dotyczące. Oto dobrowolnie rządowy organ pisze, iż nie 700, ale co najwięcéj 109

milionów wynagrodzenia spodziewać się mogą fabrykanci i kupcy. Dziewięć (9) milionów przeznacza organ kanclerski wspaniałomyślnie na zakupno utensyliów, posiadanych przez kupców i fabrykantów; 80 milionów na zakupno zapasów tytoniu a 20 na zakupno i budowę nowych fabryk — suma 109. Za to, że tyle a tyle tysięcy rodzin straci utrzymanie a chwilowo sposób do życia — nie otrzymają nic, bo na mocy prawa prywatnego nic im się nie należy. Owo wysokie obliczenie wynagrodzenia na 700 milionów marek przypisuje organ kanclerski „demagogiczno-postępowym“ agitacyom, pomiędzy innymi także i Eugeniuszowi Richterowi — i grozi, że jeżeli ci „demagodzy“ nie przestaną daléj tak wysokich cyfr stawiać, to rząd kwotę wynagrodzenia jeszcze więcéj obniży. a kupcy i fabrykanci będą mogli za to podziękować „demagogom.“

Jest to zaiste teroryzm tak niewłaściwy i zdrożny, a cały sposób traktowania téj sprawy tak przykry, że tutaj w Berlinie powszechne wywołał oburzenie. Nie przeciwnicy monopolu, zaiste, ale jego zwolennicy łudzili fabrykantów i kupców wysoką kompensatą — aby wśród nich wyrobić zwolenników monopolu — teraz N. Allg. Ztg. obraca kota w miechu i bije postępowców bronią, którą kto inny, nie oni, przygotowali.

Obliczono tutaj, że w razie najlepszych i najobfitszych dochodów z monopolu tytoniu, i w razie rzeczywistego przekazania ich na rzecz robotników, jako pensye na starość — otrzymałby każdy robotnik dziennie najwięcéj 11 fenigów czyli 3,11 m. miesięcznie, czyli 37,32 m. rocznéj pensyi. Suma ta bodaj czyby wystarczyła wiele palącemu i zażywającemu robotnikowi na tytoń i tabakę.

Gdyby do téj sumy przyłączono jeszcze procent od owych 550 milionów, a któreby Nordd. Allgem. Ztg. chciała okroić z wynagrodzenia fabrykantów i kupców, to owa pensya emerytalna dla robotników zwiększyłaby się z 11 na 15 fen. dziennie, 4,50 marek miesięcznie, 54 marek rocznie.

Lwów, 14 września.

(Otwarcie sejmu.)

(a) Dziś po nabożeństwach w archikatedrze łacińskiéj i cerkwi wołoskiéj otwarty został w południe sejm krajowy przy bardzo licznym udziale posłów. Przyjeżdżającego marszałka krajowego przyjęła przed gmachem sejmowym kapela Harmonii odegraniem narodowych melodyi. Galerye były przepełnione — w lożach widzieliśmy pomiędzy innemi panią namiestnikową i hr. Wodzicką. Namiestnik, przybywszy w towarzystwie pp. Zaleskiego i hr. Borkowskiego, przedstawił przedewszystkiém posłom nowego marszałka, ubranego w amarantowy aksamitny kontusz, biały żupan i żółte buty. Marszałek, powoławszy na tymczasowych sekretarzy najmłodszych posłów, zagaił sejm przemową, w któréj wspomniał o zdobyczach moralnych, odniesionych w ciągu 20 lat naszego życia konstytucyjnego. Narodowość, dawniéj tylko do ogniska rodzinnego ograniczona, przeszła w prawo publiczne i wszelkie stósunki życia publicznego. Język polski dawniéj wszelkiemi zaporami nie tylko w rozwoju, ale nawet w używaniu powstrzymywany, rozlał się po wszystkich władzach i urzędach. Rząd krajowy został przekształcony — obce żywioły, często nam wrogie, zostały zastąpione siłami krajowemi. Przekształcono szkoły — a dziś młodzież garnie się do urzędów nie tak dla chleba, lecz powodowana szlachetną żądzą niesienia usług krajowi. Akademia umiejętności, siły naukowe stają w szranki z innemi cywilizowanemi narodami i dokumentują, że jesteśmy i żyjemy. Sztuka polska kwitnie, oświata ludu się wzmaga. Język ruski uzyskał należyte równouprawnienie. (Brawo!) Najnowszą zdobyczą moralną jest ostatnia podróż cessrza do kraju, która dała nam sposobność wykazania monarsze naszéj wdzięczności i przywiązania do dynastyi, ale dała ona nam także możność okazania, jak silnie jesteśmy przywiązani do praw narodowych, które cesarz nam przywrócił. Pod względem materyalnym inaczéj się nam rzecz przedstawia. Finanse stoją wprawdzie dosyć pomyślnie, ale kraj musiał zaciągnąć pożyczki głodowe. Jest to zjawisko nieco smutne. Handel nasz upada, przemysł rozwijać się nie może wobec zabijającéj go konkurencyi zagranicznéj, a nawet koleje żelazne, służące gdzieindziéj do zbogacenia kraju, u nas, ponieważ jesteśmy jakoby kolonią pod względem przemysłowym, ułatwiają transport zboża obcego, ale nie na korzyść naszych producentów, a rzeki mamy na to, aby nas od czasu do czasu zatapiały. (Głosy: Niestety!)

Tegoroczne żniwo jest atoli zapowiedzią lepszéj przyszłości. Głównem zadaniem sejmu będzie niezawodnie troska o podniesienie bytu ekonomicznego kraju. Następnie rozwijał marszałek program podniesienia ekonomicznego kraju, mówił o projektach taniego kredytu, o instytucyi krajowéj, która ma stanąć na straży interesów rólnych w kraju itd. W końcu wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Potocki i powitał posłów w imieniu rządu. wspomniał o pobycie monarchy w kraju, daléj o kilku rozporządzeniach rządu mających na celu ekonomiczne podniesienie kraju, jak o ankiecie rolnéj, o giełdzie zbożowéj i banku rolniczym, o szkole weterynaryi, o kasach oszczędności, o szkołach przemysłu domowego: szkole snycerstwa w Zakopanem, koszykarstwa w Jarosławiu itp., daléj o przeniesieniu dyrekcyi domen i lasów do Lwowa, o koncesyach poszukiwania nafty na obszarach dóbr skarbowych, o kolei transwersalnéj. Mówiąc o położeniu rządu, wspomniał o projekcie reformy administracyjnéj, dodając, że spraw indemnizacyjnych jest jeszcze 19 niezałatwionych, serwitutowych 78; w sprawie wykupna propinacyi wydano 4444 orzeczeń, a rekursów było zaledwia 50 kilka. Cyfra dochodu w sprawach zadecydowanych wynosi 1.872,000 guld., a wyszynków przyznanych 4848. Wymieniwszy sakcyonowane uchwały sejmu, złożył namiestnik na stół Izby preliminarz funduszu indemnizazyjnego na rok 1882 i zamknięcie rachunków za rok 1880, przedłożenie o zaprowadzeniu opłat gminnych we Lwowie, projekt ustawy o przynależności i kwestyonarz co do reformy administracyi, polecając go światłéj rozwadze sejmu. Ostatecznie przedstawił sejmowi wiceprezydenta namiestnictwa p. Filipa Zaleskiego.

Następnie odczytał sekretarz p. Romanowicz pismo namiestnictwa w sprawie wyboru komisyi reklamacyjnéj dla podatku gruntowego, poczém poświęcił marszałek kilka słów pamięci zmarłych w tym roku członków sejmu, pp. Krzeczunowicza i Skrzyńskiego. Izba przez powstanie oddaje cześć zmarłym, a na wniosek p. Grocholskiego uchwala jednomyślnie żal ten wyrazić w protokóle sejmowym. — Z porządku dziennego nastąpiły wybory czterech sekretarzy, dwunastu rewidentów i czterech kwestorów. Wybrani sekretarzami: pp. Czajkowski Alfons, Jasiński Józef, Stadnicki Jan i Turzański. Rewidentami: pp. Wesołowski, Wolański Mikołaj, Spławiński, Torosiewicz, Krasicki, Radzikiewicz, Buchwald, Jasienicki, Wernicki, Dobrzyński, Goldmann i Kitrys. Kwestorami: pp. Golejewski, Korytowski, Jocz i Turzański.

Następnie przystąpiono do pierwszego odczytania wniosków wydziału krajowego, między innemi wniosku o założenie internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie.

Następne posiedzenie jutro.

Sala okazała się nie bardzo akustyczną. Słaby głos marszałka ginął w niéj zupełnie.

Wiedeń, 14 września.

(Zjazd gdański. — Serbia i Austrya. — Kwestya egipska. — Wybory w Kroacyi).

(ss) W dziennikach francuskich czytamy następującą wiedeńską depeszę Agence Havas: W kołach politycznych zaznaczają, że według doniesienia z Gdańska i Berlina, spotkanie się cara z cesarzem Wilhelmem nie ma wcale politycznego znamienia.“ — Ponieważ Agence Havas otrzymuje doniesienia od tutejszego rządu, przeto przytoczona depesza zdaje się świadczyć, iż rząd tutejszy przynajmniéj wobec Francyi nie przyznaje się do wskrzeszenia trój-cesarskiego przymierza. Z drugiéj strony zauważyliście pewnie, że urzędowe komunikaty rosyjskie, mianowicie okólnik, wysłany przez pana Giersa z Gdańska do ambasad rosyjskich wspomina tylko o zjeździe dwóch cesarzy i o ich tradycyjnych stósunkach przyjaznych, nie wspominając o Austryi. Ponieważ hr. Andrassy od roku 1872 pracował nad tém, aby odciągnąć Niemcy od Rosyi, przeto łatwo domyślić się, że rząd tutejszy nawet w tym razie nie przyjąłby chętnie sojuszu trój-cesarskiego, gdyby mu został narzucony przez Niemcy. To téż w uzupełnieniu dawniejszych uwag, mogę wam donieść, że wbrew optymistycznym zapewnieniom, bardzo poważne koła tutejsze zjazdem gdańskim zostały mocno zaniepokojone.

Białogrodzki dziennik Nowy wiek donosi, że pomiędzy rządem austryackim a serbskim toczą się układy celem zawarcia konwencyi wojskowéj, na mocy któréj rząd austryacki mianowałby dowódzców pułków serbskich. Byłby to wypadek tak nadzwyczaj doniosły i pożądany dla Austryi, że nie śmiemy uważać doniesienia dziennika serbskiego za zupełnie autentyczne.

W sprawie zatargu egipskiego tutejsze biuro prasowe rozgłasza, że sprawa ta będzie załatwioną na mocy porozumienia wszystkich mocarstw. Tymczasem zdaje się, że jak przed dwoma laty w zupełnie podobnym wypadku, tak i teraz rządy angielski i francuzki wspólnie załatwią spór egipski, nie przypuszczając innych mocarstw do udziału. Oczywiście jak zawsze przedtém, tak i teraz sama wieść o zbliżeniu się trzech tak zwanych wschodnich mocarstw zbliżą Francyą i Anglią a gdyby miał rzeczywiście powstać ponownie sojusz trój-cesarski, to Włochy, mimo wszelkich krzyków przeciwko Francyi, połączą się z państwami zachodniemi. Handlowy traktat francuzko-włoski, nad którym toczą się teraz układy, ułatwi tę ewolucyą.

W Kroacyi odbyły się wczoraj wybory do sejmu. Narodowe stronnictwo uzyskało 25 krzeseł, secesyoniści 10. Hrabia Pejacewicz w stolicy pomimo rozpaczliwéj agitacyi secesyonistów wybranym został znaczną większością, a w jednym z okręgów wiejskich jednomyślnie. Natomiast najpoważniejszy z secesyonistów dr. Wojnowicz uzyskał mandat poselski w Diakowarze. Na mocy dokładnéj znajomości stosunków kroackich, możemy bezstronnie oświadczyć, że opozycya przeciwko stronnictwu narodowemu i rządowemu nie ma żadnéj racyi, chyba tę, którą naiwnie wymienił jeden z kandydatów opozycyjnych, że wszędzie musi być opozycya. Hr. Pejacewicz uzyskawszy wcielenie pogranicza, wyświadczył Kroacyi tak wielkie przysługi, że trudno pojąć, że ludzie jak dr. Wojnowicz występują przeciwko niemu namiętnie. Zwycięstwo opozycyi byłoby sprowadziło po prostu chaos, boć ani państwo, ani Węgrzy nie mogą żadną miarą zezwolić na zerwanie ugody pomiędzy Węgrami a Kroacyą, do czego dążą przejęci serbskiemi ideałami secesyoniści.

NIEMCY.

* Berlin, 15 września. Parlament niemiecki, jak donosi ministeryalna Post, ma być na krótką sesyą zwołany przed sejmem pruskim i to w celu uchwalenia budżetu, główna jednak sesya parlamentu odbędzie się dopiéro po zamknięciu sejmu pruskiego. Augsburger Allg. Ztg. donosi téż, iż w listopadzie tak w parlamencie jak i w sejmie pruskim toczyć się będą obrady.

— Agitacya przedwyborcza. Ruch z powodu zbliżających się wyborów do parlamentu znajduje się obecnie w pełnym rozwoju. W samym Berlinie odbyły się przedwczoraj 9 anti-postępowych i 4 postępowe zebrania. Niektóre zebrania nie miały pomyślnego przebiegu, ponieważ znacznéj liczbie socyalistów udało się tupaniem i krzykami przerwać dalsze obrady. — W dniu tym odbył także berliński komitet wyborczy frakcyi centrum posiedzenie, na którém przewodniczący, architekt Jupe, przeczytał list barona Schorlemera z Alst w sprawie postawy, jaką w ostatnich czasach zajął poseł Cremer, który, należąc do partyi centrum, wystąpił w stolicy jako główny agitator konserwatystów. Wszystkie pisma katolickie, jak wiadomo, potępiły postępowanie Cremera, który bez potrzeby wciągnął katolików berlińskich w agitacyą na rzecz konserwatystów, a na dobitkę został redaktorem pisma konserwatywnego Deutsches Tageblatt. Z różnych przemówień i artykułów p. Cremera okazuje się, że jest on nie tylko gorącym zwolennikiem bez żadnéj restrykcyi polityki celnéj ks. Bismarcka, lecz że nawet w sprawie kościelno-politycznéj bardzo podejrzane, a nawet całkiem fałszywe zajął stanowisko. P. Cremer np. — jak donosi Germania — oświadczył, iż powaga państwa ucierpiałaby wielce na tém, gdyby ustawy majowe nagle zostały zniesione, prócz tego w dzienniku przez siebie redagowanym twierdził on, iż prasa katolicka z niechęcią i obawą patrzy na korzystniejszy zwrot, jaki w ostatnich czasach nastąpił w sprawie kościelno-politycznéj. Czy wobec tych faktów posiada p. Cremer warunki, by mógł i nadal reprezentować w parlamencie jaki obwód katolicki? Kiedy na jedném z zebrań w Berlinie zapytano go, do jakiéj w razie wyboru wstąpi partyi, odpowiedział p. Cremer, iż dotąd jeszcze w téj sprawie nie powziął decyzyi. Tymczasem p. Cremer, rozpoczynając agitacyą, zaręczył partyi centrum, iż w razie gdyby konserwatywnemi głosami przeprowadzony został do parlamentu, zapisze się niewątpliwie do frakcyi centrum!

Nic téż dziwnego, że dzienniki katolickie nie mogły postępowania p. Cremera pokryć milczeniem, i że katolickiemu berlińskiemu komitetowi zwracały uwagę, aby się nie solidaryzował z tendencyami p. Cremera, który także należy do członków tego komitetu. Komitet berliński postanowił rzecz całą przedłożyć prezydyum frakcyi centrum i w téj myśli wystósował pismo do p. Schorlemera z Alst, jednego z członków prezydyum, prosząc go ocenienie dotychczasowego postępowania p. Cremera. Baron Schorlemer w odpowiedzi na to zapytanie przesłał komitetowi list, w którym oświadcza, iż nie zabiera głosu jako członek prezydyum frakcyi centrum, bo z ukończeniem sesyi sejmu pruskiego ustała téż jego godność, ale że zdanie, które o sprawie téj wypowie, jest jego tylko osobistém. W odpowiedzi téj czytamy pomiędzy innemi, co następuje: „Postępowanie berlińskiego komitetu wyborczego partyi centrum i jednego z najznakomitszych, jak się panowie wyrażacie, członków jego, posła pana Cremera, — ów agitatorski udział w ruchu wyborczym i to na rzecz innéj partyi, to jest konserwatywnéj, jest wedle mego zdania nietrafny i szkodliwy. Partya centrum, do któréj i Panów komitet chce należeć... ma jasny, stały i jak się okazało, skuteczny program, broniący z energią tak religijnéj i obywatelskiéj wolności, jak prawdziwych interesów ludu. Kto chce należeć do partyi centrum, powinien przestrzegać tych zasad i nie może z programem innéj partyi, chociażby on był dobrym i trafnym, stawać do urny wyborczéj. O zachowaniu się p. Cremera bar. Schorlemer wydaje następujący sąd: „poseł p. Cremer, który należy w sejmie pruskim do frakcyi centrum i wskutek tego przyjął na siebie ważne obowiązki, nie powinien był z powodu wyborów do parlamentu, jak to uczynił, brać udziału w agitacyi na rzecz innéj partyi... Zamiar może był najlepszy, ale postawa, jaką zajął p. Cremer podczas agitacyi wyborczéj w Berlinie, stała się przyczyną konfliktu, który tylko, wedle mego zdania, przez to może być usunięty, iż pan Cremer złoży swój mandat do sejmu i następnie zapyta się swych wyborców, czy posiada jeszcze ich zaufanie.“

Przewodniczący, który list ten na zebraniu komitetu katolickiego czytał, opuścił ustęp, odnoszący się do osoby p. Cremera, chociaż ostatni oświadczył, iż się zgadza na jego przeczytanie. P. Cremer rzekł téż między innemi, iż widocznym jest zamiar centrum, aby go się pozbyć, ale zauważył zarazem, że od kandydatury swéj z Berlina, zaproponowanéj mu przez konserwatystów, nie odstąpi.

Strasburg, 15 września (telegram). Urzędowa Elsass-Lothringische Ztg. ogłasza rozporządzenie namiestnika, zakazujące nadal wydawnictwa Presse von Elsass-Lothringen, organu partyi protestu i to na mocy przysługującego namiestnikowi prawa dyktatury. Namiestnik w oświadczeniu tak powiada, iż kiedy objął urząd w Alzacyi i Lotaryngii, nie domagał się, aby o pozwolenie wydawania pism starano się u niego. Uczynił to on w tym celu, aby dzienniki o interesach kraju miały wolność wydawania sądu, ale nie może się zgodzić na to, by w Alzacyi i Lotaryngii wychodziły pisma, służąc obcym interesom i występujące przeciw prawnym stósunkom w krajach koronnych. Takie tendencye niebezpieczne znajdowały się niejednokrotnie w Presse von Elsass-Lothringen, a głównie w numerze z 6 bm. Następnie feldmarszałek Manteuffel nakazuje bezzwłocznie zawiesić wydawnictwo tego dziennika i poleca rozporządzenie to natychmiast wykonać, co téż uczyniła dziś przed południem tutejsza dyrekcya policyi. (W ostatnich czasach liberalne dzienniki zaczepiały bardzo namiętnie namiestnika, twierdząc, iż zbyt sprzyja katolikom i partyi nieprzejednanych: czy przez zakaz wspomnianego dziennika bar. Manteuffel chciał uciszyć te zaczepki? Red. Kur. Pozn.)

— W prowincyi brandenburgskiéj ilość chrztów i ślubów w kościele protestanckim była w r. 1880 nieco większa, aniżeli w latach ubiegłych. Chrzty w roku ubiegłym wzrosły do 74,84 procent, podczas kiedy w r. 1875 wynosiły 65,79 prct. Zadziwia wielce, że kiedy w okręgu rejencyjnyjnym poczdamskim wzrosł znacznie procent dzieci ochrzconych, to w frankfurtskim zmniejszyły się w stósunku do 1875 roku chrzty o 0,34 procent. — Sluby kościelne w porównaniu z 1875 r. zwiększyły się w Berlinie o 14,85 procent, w poczdamskim okręgu o 10, w frankfurtskim o 3,55 procent.

ROSYA.

* Z Rewla donoszą gazecie Porjadok, że w tych dniach na Rosyjskim rynku znaleziono porozlepiane drukowane arkusze z groźbą, że wkrótce zacznie się „tępienie i niszczenie żydów mieszkających w Rewlu.“ Wieść o tém w jednéj chwili rozeszła się po całém mieście. W godzinę potém na rynek rosyjski, gdzie nagromadzone są żydowskie domy i sklepy, wystąpił bataljon konsystującego tu omskiego pułku piechoty, który rozstawił warty na wszystkich przecięciach ulic. Piesze patrole chodziły do późna po wszystkich miejscach, gdzie tylko można było przypuszczać, że wyniknąć mogą nieporządki, a na noc wzmocniono znacznie patrole. W ogóle przedsięwzięto wszędzie energiczne środki. Autorowie „plakatów“ nie zostali odszukani, ale prowadzi się bardzo energiczne poszukiwanie zarówno ich, jak i drukarni, gdzie plakaty były drukowane. Korespondent dodaje, że w ludności rosyjskiéj Rewla, z którą rozmawiał o całym tym wypadku, nie zauważył żadnego rozdrażnienia przeciw żydom, a do tamecznych Niemców nie doszedł jeszcze z Niemiec ruch anti-semicki. Energiczne i w porę przedsięwzięte środki zaradcze także w wysokim stopniu przyczyniły się do

---

WET ZA WET.

POWIEŚĆ Z NASZYCH CZASÓW.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 211.)

Ten ostatni argument stanowczo przekonał Dorę: położyła rączkę na ramieniu Józefa.

— I cóż jeszcze więcéj przyrzekłaś, pani, pannie Jadwidze? — pytał Józef, prowadząc w koło dziewczynę.

— Że będę mało mówić — prawie nic; że się nie będę głośno śmiać — tu zadźwięczała z jéj ust gama srebrnego śmiechu. — O, widzisz pan ... ale to nic nie szkodzi przy muzyce, bęben mnie zupełnie zagłuszył.

— Przy muzyce można téż mówić jak najwięcéj, bo tego nikt nie słyszy, prócz jednego ucha.

— Ah, jak z panem dobrze tańcować! Daleko lepiéj niż z Kolaszą.

— Doprawdy?

— O! naprawdę.

Józef był doskonałym tancerzem, pierwszym między pierwszymi, jednakże ta pochwała dziewczynki wydała mu się słodką.

— Wszak Kolasza wybornie tańczy?

— Tak, dobrze, tylko niezgrabnie.

— Będziemy ogromnie tańczyć tego karnawału, panno Doro!

Józef wymówił te słowa z zapałem.

— Mnie nie pozwolą — rzekła ze smutkiem dziewczynka.

— Co? nie pozwolą, pani tańczyć? To tak, jakby rybie pływać zabronili. Jak ryba do wody, tak pani do tańca stworzona.

— Mówię panu, że nie pozwolą. Mama powiedziała, że dopiero za dwa lata. — Ale moglibyśmy tańczyć tak — we dwoje, w naszym salonie. Panna Oraska będzie grała... tak to można, ale na wieczorach tańcujących — nie.

— To będziemy sobie tańczyć we dwoje przy muzyce panny Oraskiéj. Czy pani nie możesz zrobić się trochę cięższą, silniéj się na mnie oprzeć, mam uczucie, jakbym tańczył sam, nie czuję nic oporu w pani.

— I Jadzia mówi, że ja jestem trudna w prowadzeniu.

— Ja sobie jakoś daję radę z panią.

— Ale z trudnością, prawda?

— O tak! z trudnością — rzekł, unosząc ją lekko, tak, że ledwo końcem palców mogła dotknąć ziemi.

— No — aleś pani zmęczona, chciałbym panią gdzie posadzić. Ot tam, na kamieniu pod lipą.

Kamień był duży, usiedli na nim oboje, lecz po chwili Dora wstała i stanąwszy przed Józefem:

— Jeszcze jednego tylko walca — prosiła nieśmiało. To już poświęcenie będzie z pańskiéj strony, ja wiem, ale pan zapewne dużo już tańczył w życiu, a ja — prawie nic.

— Dobrze — odrzekł Józef powstając — ale pierwiéj panna Teodora powiedzieć mi musi, wiele ma lat?

— Piętnaście już skończyłam, szesnasty.

— Co .... to dużo.

— I ja mówię, że dużo. W moim wieku dawniéj już panny szły za mąż.

— Ha, ha, ha! jakby pani poważnie na mężatkę wyglądała. Panno Doro, ja się pani oświadczam; chciałabyś mię, pani, za męża?

— Nie.

— A to dla czego?

— Bo pierwiéj trzeba wydać Jadzię.

— Szkoda! Bawilibyśmy się doskonale, tańczylibyśmy, jeździlibyśmy na spacery konno, czołnem, postarałbym się o ptasie mleko dla pani.

— Du lait de poule? Dziękuję, to szkaradny napój na poty.

— No, to dałbym szybkę z okna, kafelkę z pieca, księżyc do zabawy.

— A miałabym zegarek?

— A jakże, zegarek na własność.

— Bo jak ja dostanę czyjego zegarka, to zaraz na mnie wołają: połóż to — zepsujesz!

— Biedna, panna Dora!

— Ja doprawdy jestem biedna.

I podniosła na Józefa takie smutne oczęta, że znowu opanowała go chęć szalona pochwycenia dziewczynki w objęcia, pocałowania tych smutnych oczu.

— Chodźmy się pocieszyć tańcem — rzekł, obejmując wiotką, dziecięcą jeszcze kibić i unosząc około tańczących uszczęśliwioną dziewczynkę.

— Co za śliczna para! — ozwał się koło uszu Józefa głos jakiéjś poważnéj pani w chwili, gdy, skończywszy tańce, stanął z Dorą na boku.

— Śliczna para? Kto? — Jasiek z Maryśką? — zapytała najnaturalniéj Dora.

— Zapewne — odrzekł Józef z uśmiechem, spoglądając w stronę tańczących — i ujrzał nagle spoczywający na sobie niezadowolony wzrok Juliusza.

Juliusz odwrócił oczy, wszakże Józef zrozumiał, że się bano o dziecię, które tylko co wsparte na jego ramieniu tańczyło z taką radością. Usunął się od Dory i spostrzegł, że w téj chwili Jadwiga odprowadziła ją na stronę i wspólnie z Juliuszem prawiła jéj jakąś moralną naukę. Panna Oraska zjawiła się także i Dora, stojąc koło niéj, przypatrywała się zabawie; jéj czarne, prześliczne oczy zaszły mgłą smutku i tylko czasem nóżka niecierpliwie się posunęła, jakby mimowoli takt walca ją unosił.

Józef stanął przed Dorą z ukłonem:

— Czy mogę panią prosić....

— Jestem zmęczona! — przerwała mu Dora z takim tonem, jakim papuga wymawia wyuczone wyrazy, których znaczenia nie rozumie.

— Doprawdy? — rzekł Józef z niedowierzaniem.

Dora spuściła oczy. Dwie łzy dziecinnego żalu stoczyły się po jéj policzkach. Chciała coś odpowiedzieć, lecz nagle, używając zwykłéj swéj taktyki, uciekła spiesznie w stronę domu.

Naprzeciw Józefa stała panna Oraska ze swą pomarszczoną twarzą i dobrotliwym uśmiechem.

— Nie chcieliśmy, żeby Dora tańczyła więcéj — przemówiła, jąkając się nieco. — Wieczór jest chłodny a rozgrzawszy się, mogłaby się zaziębić.

— Nie znajduję, by wieczór był chłodny — odparł Józef szorstko. Odwrócił się od brzydkiéj, staréj panny o anielskim uśmiechu i, przesuwając się między rozbawionym ludem, spotkał się z dumném wejrzeniem Jadwigi.

Znowu żmija przekory ukąsiła go w serce i w oczach Jadwigi przysunął się do pięknéj Jewki, zaprosił ją do tańca, rozmawiając potém z dziewczyną, chowającą rozwarte śmiechem usta w koniec fartuszka, który co chwila podnosiła do twarzy, rozmawiając z paniczem. Gdy zaś towarzystwo zebrało się w salonie, stroił słodkie oczy do jednéj z panien Zalińskich, pierwszéj lepszéj, któréj imienia nawet nie wiedział, następnie przysunął się do pani Filarskiéj, młodéj, zawsze otoczonéj mężatki i wyszedłszy z nią do małego saloniku, gdzie nie było nikogo, siadł obok na kanapie, prowadząc z nią rozmowę. Była to

utrzymania spokoju i zapobiegły wszelkiéj możliwości zawichrzeń.

WŁOCHY.

* Kanonik-protestantem. Jeżeli wiadomość biura Wolffa jest prawdziwą, to kanonik u św. Piotra hr. Campello przeszedł na protestantyzm. Napisał on podobno do Kardynała Borromeo list, w którym oświadcza, że ponieważ Leon XIII tak samo jak Pius IX nie pracuje nad pojednaniem Kościoła z ojczyzną, przeto po dziesięcioletnim namyśle występuje z Kościoła katolickiego. Podobno dnia 14 przeszedł publicznie w kościele metodystów na protestantyzm. — Z pism włoskich dowiemy się niebawem o bliższych szczegółach — bo doniesienie Wolffa nie tłómaczy dokładnie właściwych powodów. Toć O. Curci też nie zadowony z Leona XIII, a jednak na Metodystę jeszcze się nie wykierował a i ks. kanonik hr. Campello nie potrzebował z tego jedynie powodu zapierać się Kościoła, który go obdarzył godnościami. Zapewne tam trzeba będzie „chercher“ czegoś lub kogoś innego.

— W dniu 10 b. m. odczytane zostały w obecności Ojca św. i Kardynałów dekreta św. kongregacyi obrzędów, w których oświadczono, że żadna już nie zachodzi przeszkoda kanonizacyi błogosławionego Wawrzyńca z Brindisi, członka zakonu OO. Franciszkanów i błogosławionéj Klary di Monto Tulco. — Po ukończeniu ceremonii miał Ojciec św. dłuższą mowę, w któréj podnosił zasługi, jakie błogosławiony Warzyniec, jako nuncyusz papiezki położył około dobra państw europejskich. — W Vicenza w górnych Włoszech zebrało się około 120 tysięcy pielgrzymów w celu zwiedzenia góry Madonny w Moteberica. Pielgrzymów wiedli Kardynał Canossa, Biskupi z Vicenza, Belluno, Ceneda, Chioggia z Treviso i Patryarcha-Arcybiskup z Wenecyi. Pątnicy wnosili publiczne modły, prosząc Boga o przywrócenie bezpieczeństwa i zupełnéj niezależności Ojca św.

— Dnia wczorajszego o godzinie 10 i pół otwarty został uroczyście w Wenecyi kongres geograficzny. Na uroczystość tę przybyła i para królewska, powitana żywemi okrzykami przez licznie zebraną publiczność. Mowę wygłosili Lesseps i książę Teano. Syndyk miasta powitał króla i uczestników w kongresie, dziękując im za przybycie.

TELEGRAMY.

Londyn, 14 września. Jenerał lord Airey umarł dziś rano.

Nowy Orlean, 15 września. Wyznaczony przez tutejszą izbę handlową komitet zawarł kompromis z robotnikami i chlebodawcami; strejka więc tymczasem skończona.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 16 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król nadał dyrektorowi obserwatoryum morskiego rzeczywistemu radzcy admiralicyi profesorowi dr. Neumayerowi w Hamburgu tytuł tajnego radzcy admiralicyi z rangą radzcy drudiéj klasy.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 250 marek 50 fen. Dziś nadesłał ksiądz dziekan Lewandowski z Lubasza 10 m. Razem 260 marek 50 fen.

* **Więźniów pocieszać** — tak brzmi jeden z nakazanych religią naszą miłosiernych uczynków co do ciała, na który bardzo, bardzo mało zważamy. Wprawdzie obecne uregulowanie stósunków więziennych nie pozwala ilekroć kto chce wchodzić do celi i zbliżać się do więźnia, któregobyśmy pocieszyć pragnęli — ale za to możemy w inny sposób, równie chrześciański, a może jeszcze zbawienniejszy, okazać nasze współczucie tym nieszczęśliwym, którzy choć nawet po największéj części cierpią za ciężkie przestępstwa i przewinienia, — gdy zasłużoną karę odbiorą, zasługują na moralną opiekę. Więzień każdy czuje się osamotnionym, opuszczonym, a każdy objaw pamięci innych o nim, krzepi go i podnosi. Piszący te słowa miał sposobność przekonać się o tém — i nie zapomni z pewnością nigdy serdecznego wrażenia, jakie na nim uczyniły w więzieniu niespodziane odwiedziny trzech szanownych i zacnych obywateli, radzcy Chlebowskiego i pp. Wąstrów z Książenic i z Kotłowa. Dla człowieka, który siedział za kratą więzienną za sprawę sumienia, w obronie słusznych przekonań swoich — osamotnienie to ustaje po opuszczeniu więzienia — ale daleko dotkliwszém staje się ono dla ludzi, którzy dostali się do więzienia za rzeczywiście karygodne przestępstwa i przewinienia, a częstokroć za zbrodnie. Takiego wypuszczonego więźnia każdy omija, zdala się od niego trzyma, do roboty lub warsztatu przyjąć nie chce, — tak, że chyba uwolnionemu przestępcy pozostanie wrócić do dawniejszych kumpanów występnego żywota i daléj w złém brodzić.

Aby temu zapobiedz, poruszano oddawna w kołach mianowicie protestanckich myśl założenia Towarzystwa ku wspieraniu godnych t. j. zasługujących na to uwolnienie więźniów. Takie stowarzyszenie zawiązało się w Rawiczu, gdzie znajduje się główny na W. Ks. Poznańskie dom karny, — a ustawy tego stowarzyszenia znajdzie czytelnik w części ogłoszeń dzisiejszego numeru Kuryera. Nie znamy bliżéj składu zarządu i osób, z jakich się stowarzyszenie składa — ale szanujemy i cenimy cel i zadanie, które sobie obrano — i chętnie spieszymy mu w pomoc, zwracając uwagę czytelnika na te uczciwe dążności stowarzyszonych.

Nie zdziałają oni wiele, jeżeli ich nie poprze społeczeństwo, gdyż zadaniem ich starać się dla więźniów na to zasługujących o pracę lub pomieszczenie, o narzędzia do pracy lub odzież — a do tego trzeba i datkow i stósunków z obywatelstwem. Powie kto: jakżeż to przyjmować „wypuszczonych z Rawicza“ do pracy?... To prawda. Aleć jeśli go przyjąć nie chce, niech umożebni jego przyodzianie, sprawienie mu narzędzi itp. W końcu przyznać trzeba, że i w Rawiczu po odsiedzeniu kary następuje często zmiana na lepsze, jakaś poprawa, umożebniona religijnym wpływem na serca więźniów — a zarząd przyrzeka wspierać tylko zasługujących na to. Polecamy stowarzyszenie to uwadze czytelników.

* **Na św. Wojciechu** istnieje ochronka dla biednych i opuszczonych dzieci, nie mających w domu dostatecznéj opieki. Któżby nie uznał gwałtownéj potrzeby takiego zakładu w mieście naszém, gdzie ubóstwa dość wiele, gdzie rodzice ciężko na chleb po za domem pracując, dzieci częstokroć bez opieki pozostawiać są zniewoleni? Któżby śmiał zaprzeczyć błogich i zbawiennych skutków takiéj instytucyi, która choćby tylko strzegła dzieci od zepsucia złego przykładu i złéj mowy, a nauczyła je pacierza, jużby miała niezaprzeczone zasługi?

Tych zapatrywań, które zapewne najsłuszniéj nazwać możemy zapatrywaniami ogółu, nie dzielił jednakże szanowny magistrat miasta naszego, który szanownéj przełożonéj i protektorce ochronki, pani Zygmuntowéj dr. Szułdrzyńskiéj, na podanie jéj odpisał:

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

że ponieważ pani Szułdrzyńska nie wykazała się kwalifikacyą do prowadzenia takiéj ochrony, przeto magistrat do podania jéj przychylić się nie może!!

Takiéj odpowiedzi nie spodziewaliśmy się po szanownym magistracie miasta Poznania — i chyba przypuśćcibyśmy mogli, że zaszła jakaś pomyłka, że starszy burmistrz, p. Kohleis, sądząc, że tu chodzi o jaki zakład fröblowski (które to przypuszczenie jest zupełnie mylne) brevi manu zadekretował odmownie. Pani dr. Szułdrzyńska odniosła się raz jeszcze do magistratu, który, jak się wszyscy spodziewają, zapewne teraz przyzwolenia swego nie odmówi ku pociesze i zadowoleniu biednych matek na św. Wojciechu.

* **Przypominamy,** że koncert p. Mirandy na korzyść ubogich miasta Poznania odbędzie się jutro na sali Lamberta. Prócz pana M. wezmą udział w koncercie artysta-skrzypek i fortepianista, oraz pani Bridon-Puisais, znakomita śpiewaczka dramatyczna, która odśpiewa kilka aryi z oper Webera i Glucka. Ze względu na cel dobroczynny spodziewać się należy, że na koncert ten podąży liczna publiczność.

* **Celem** obrad nad założeniem przystanku i ekspedycyi towarów przy tamie garbarskiéj odbyło się wczoraj wieczorem o godzinie 8 na sali handlowéj zebranie interesentów. Posiedzenie zagaił p. A. Krzyżanowski wspominając, iż kwestya założenia takiego przystanku była już niejednokrotnie przedmiotem petycyi i wniosków, których atoli koléj górnośląska nie uwzględniła, stawiając takie warunki, których przyjąć nie było można. Nadto władze miejskie jakoś nie chciały sprawy téj należycie poprzeć. A przecież wszystkie większe miasta mają prócz dworca osobne przystanki. W Poznaniu go nie ma, w skutek czego dolna część miasta bardzo cierpi, bo cały handel kierować się musi ku części górnéj. Starać się więc należy o założenie przystanku w téj stronie miasta. — Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego, którym wybrano p. A. Krzyżanowskiego. Nastąpiły debaty, a wszyscy zgodzili się na to, iż w razie założenia przystanku należy przyczynić się do jego wybudowania. Wybrano nadto komitet, któryby się w sprawie téj porozumiał z dyrekcyą kolei górnośląskiéj, z władzą fortyfikacyjną i innemi władzami. Do komitetu tego wybrani zostali pp. Cegielski, Guttmann, Herz, Jolowicz, A. Kantorowicz, Karol Kratochwill, A. Krzyżanowski, Bolesław Leitgeber, Rosenfeld, C. F. Werner.

* **W Gniewkowie** wakuje posada lekarza. Bliższych szczegółów udzieli magistrat.

† **Pogrzeb** ś. p. Krystyana Kriegera odbył się wczoraj wśród licznego udziału publiczności. Kondukt prowadził brat zmarłego, ksiądz Krieger, proboszcz z Nowego Miasta.

* **Jakoś** z wielką skwapliwością odpowiada dziś organ pseudo-konserwatywny poznański na nasze zapytanie, czemu się Prusy — myśmy powiedzieli Niemcy — nie poddały wyrokom Opatrzności i powstały przeciwko Napoleonowi. Powiada on, że Prusy pomimo przegranéj pod Jeną, były tylko chwilowo podbite i zalane Francuzami, miały atoli ustanowioną od Boga władzę, a świętym obowiązkiem ludu pruskiego było pójść za głosem téjże władzy, wzywającym do obrony ojczyzny. Nadto były Prusy, chociaż przez wroga podbite, w wszystkich swych sferach ludności zupełnie nienaruszone, nie sprzedali ani piędzi ziemi Francuzowi i dla tego nie miały u siebie obok krajowéj równéj liczebnie lub nawet przewyższającéj ją francuzkiéj ludności, któraby je (Prusy) słusznie mogła uważać jako nabytą własność. Na wdawanie się w historyczne wywody z Posener Tageblattem brak nam miejsca i czasu, bo wiele dałoby się powiedzieć np. o oddawaniu fortec bez wystrzału Napoleonowi, wiele o sposobie a w następstwie o słuszności nabycia ziem polskich, wiele o ludności niemieckiéj przeważającéj lub równającéj się liczebnie ludności polskiéj. Ostatecznie wypada zawsze to, co już Tageblatt dawno głosi, że do poparcia siły moralnéj potrzeba siły fizycznéj, czyli siła przed prawem. A siłą nawet przesiedlano do nas urzędników, którzy tylko dla chleba ulegali „ukazom“ uważając przesiedlenie się do nas jako rodzaj wygnania — coby niepotrzebném było, gdyby stósowano się do litery układów. O frymarczeniu pomiędzy Niemcami dałoby się także wiele powiedzieć, i to np. o owém oddawaniu fortec, a nadto przypomnimy Tageblattowi jeszcze niedawne czasy, kiedy książęta niemieccy sprzedawali swych nieszczęsnych poddanych sztuka po sztuce Anglikom na żołnierzy do Ameryki. To zapewne działo się wskutek wyroków Opatrzności!? Wreszcie zapytujemy się Tageblattu, czemu nie rewokuje równie skwapliwie swych oszczerstw rzucanych na Polaków, specyalnie w tym wypadku na zakład ruski OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, o którym w tymże artykuliku była mowa?

* **Pożar** w fabryce H. Cegielskiego trwał około 18 godzin, gdyż paliło się tamże przez całą noc i jeszcze wczoraj przed południem. W południe rozebrano jeszcze kilka stosów desek a ogień zalano wodą. — Około godziny pół do czwartéj zrana strażnik Finger spadł z stosu desek z powodu usunięcia się tegoż i poniósłł dość ciężkie rany, tak że go nieprzytomnego odnieść musiano do jego pomieszkania.

* **Mularz Sch.**, mieszkający przy ulicy Butelskiéj nr. 21, zbił przedwczoraj, zapewne w stanie nietrzeźwym, żonę swoję tak bardzo, iż ta z obawy przed dalszemi wybrykami męża dom opuściła. W nocy następnéj znalazł ją stróż na ulicy Wierzbowéj poranicną na nosie, piersiach i rękach.

* **Komitet** niżéj podpisany ogłosił następującą odezwę, wzywającą pomocy dla nieszczęśliwych mieszkańców miasta Sulmierzyc, dotkniętych ponownie klęską pożaru.

Odezwa!

W sobotę dnia 2 bm. po południu o godz. 1 wszczął się w mieście Sulmierzycach w jednéj stodole ogień, którego początku jeszcze nie wyśledzono. Ogień ten w krótkim czasie tak się rozszerzył, że w przeciągu $1^1/_2$ godziny 52 stodół sprzętami tegorocznego żniwa napełnionych, pastwą płomieni się stało.

Szkoda przez pożar ten wyrządzona wynosi około 180 tysięcy marek. Spalone stodoły, zwłaszcza, że tylko słomą były pokryte i wcale nie wymurowane, były bardzo nizko zabezpieczone, a całe żniwo w nich się znajdujące wcale nie. Obywatele ogniem tym dotknięci nie posiadają teraz żadnych środków, aby gospodarstwa swoje utrzymać, zwłaszcza, że im na wszystkich zapasach zboża do siewu, jako też na zapasach paszy brakuje.

Zważywszy, że pogorzelców wielki niedostatek oczekuje, zwraca się podpisany komitet do wszystkich przyjaciół ludzkości z prośbą o rychłą pomoc i rychłe wsparcie w powstałym niedostatku. Składki pieniężne, jako też ofiary w naturaliach prosimy przesyłać do magistratu miasta Sulmierzyce.

Nadesłane datki rozdzieli niżéj podpisany komitet i swego czsu spis takowych w „Tygodniku powiatowym“ dla powiatu odolanowskiego ogłosi.

Sulmierzyce, dnia 6 września 1881.

Komitet.

Mayer, radzca ziem. *Ks. Wierzbicki*, wikaryusz *Zaremba*, kamelarz. *Bredtschneider*, zaw. poczty.

Dawid Weiss. Garyantesiewicz.

Woźny, główny nauczyciel. *M. Trawiński*, obywatel. *Selle*, burmistrz.

* **Ostatni odpust** w Częstochowie w dniu 8 b. m. na Narodzenie N. M. Panny nader liczne zgromadził tłumy pobożnych. Ogólna cyfra pielgrzymów wyniosła przeszło 100,000 osób, których większa część obozowała pod gołém niebem. Zaznaczyć należy, że kilka kompanii przybyło z własnemi muzykami, złożonemi z samych włościan.

* **Wioska** Elm, zasypana górą, należy do najzamożniejszych gmin w kantonie Glarus. Dolina rzeczki Sernftu otoczona jest zupełnie skałami, tak że w zimie przez kilka tygodni nie ujrzysz w niéj promienia słonecznego. Obecnie donoszą więcéj szczegółów o obsunięciu się góry. W wyższéj części góry spostrzedz było można już od kilku lat poruszenia w ziemi, które wzbudzały obawy. W ostatnich dniach wzruszenia te się wzmogły i zagrażały wiosce osunięciem się. Wskutek tego zaprzestano czynności w jednéj z tamtejszych kopalni łupku, nie spodziewając się wcale, aby katastrofa tak była bliską. Deszcz ustawiczny rozrzedził ziemię, a w niedzielę pomiędzy 5 i 6 godziną wieczorem zsunęła się w dolinę ogromna masa ziemi, zasypując najbliższe domy i część niższéj doliny. Ludność okoliczna pobiegła natychmiast zasypanym na pomoc, wtém spadła druga masa ziemi i zasypała całą niższą część doliny, oraz domy, obory, ludzi i bydło. Ziemia zasypała około 30 domów i 200 ludzi. Woda w rzeczce Sernft dawno już wzrosła tak, że powódź zagrażała, atoli zdołano jeszcze wylewowi zapobiedz, kierując wodę w inną stronę. Ale w poniedziałek z rana około godziny 9 zsunęła się po raz trzeci ziemia. Ogromne skały rzucone zostały o godzinę drogi daleko, zasypując dolinę do wysokości 40 metrów. Cała dolina przedstawia obraz ogromnego spustoszenia. Dotychczas wydobyto 20 trupów okropnie pokaleczonych; 3 ludzi znaleziono jeszcze żywych. Zasypani zostali pomiędzy innymi wszyscy członkowie rady gminnéj, daléj sędzia z Elm. Siły pomocnicze wystarczają, atoli ratunek jest bardzo utrudniony, gdyż widocznie jeszcze kilka mas ziemi spadnie, zagrażając także górnéj części wsi i kościołowi.

† **We wtorek** odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. Stanisława Brandla, b. oficera b. wojsk polskich, a ostatecznie urzędnika rady zarządzającéj kolei terespolskiéj. Zwłoki nieboszczyka z kaplicy cmentarnéj ponieśli na barkach koledzy jego wojskowi, z których dwóch już tylko się znalazło, i koledzy urzędowania. Liczny orszak przyjaciół i znajomych zebrał się na oddanie ostatniéj usługi człowiekowi, znanemu powszechnie z zacności i uprzejmości charakteru oraz cichych cnót obywatelskich. Mogiłę zasypano wieńcami.

* **Grób ś. p. Aleksandra Tyszyńskiego,** na cmentarzu miejskim w Radoszkowicach, ozdobiony został pomnikiem, wzniesionym kosztem syna i żony zmarłego. W dniu 26 sierpnia odbyło się żałobne nabożeństwo a następnie poświęcenie pomnika, który ma kształt kolumny, wyciosanéj z krajowego kamienia, na któréj wyryty jest skromny napis: „Śp. Aleksander Tyszyński żył lat 69, umarł 24 października 1880 roku. Najlepszemu mężowi i ojcu wdzięczna rodzina.“

* **W Uniwersytecie Warszawskim** otrzymali nagrody za prace konkursowe medale złote następujący studenci: Bolesław Wodziński, student IV. kursu prawa, Hieronim Łopaciński, student filozofii kursu III, Putterman Jakób, student V. kursu medycyny i Merczyng Henryk, student IV kursu matematyki. Nadto przyznano medali srebrnych sześciu studentom, a wzmianki pochlebne trzem.

* **O pałaszu jen. Dembińskiego** podaje Dziennik Pozn. następujący wypis z listu p. Ludwiki Dembińskiéj, córki jenerała: „..... Po owém przyjęciu w Warszawie (d. 3 sierpnia 1831 r.) jakiém tam uczczono mego ojca, — gdy korpus swój przyprowadził z Litwy — podkomendni jego, oficerowie i żołnierze, Polacy i Litwini, którym obie izby (senatorska i poselska) przyznały, że się wszyscy dobrze zasłużyli ojczyznie, zebrawszy między sobą fundusze ze składki, zamówili dla niego w Warszawie u jubilera Siennickiego, pałasz z bardzo piękną i kosztowną rękojeścią, na któréms (jak podaje książka: „Les Polonais et les Polonaises“) był napis:

Dembiński! w Twéj dzielnéj dłoni
Oręż ten zyska blask nowy —
Błyśnie, a spadną okowy —
Orła i Pogoń zasłoni.

W chwili wzięcia Warszawy, pałasz nie był jeszcze gotów. Gdy ojciec mój po wyjściu Rosyan z Krakowa, przeniósł się tam z Podgórza, wysłał po ów pałasz do Warszawy rządzcę swego p. Brzechfę. Ten zobaczywszy u złotnika Siennickiego gotowy prześliczny pałasz, kazał go zapakować, mając po niego powrócić za 2 godziny. Wraca — a Siennicki mu oznajmia, że przed pół godziną adjutant Paszkiewicza z polecenia księcia pałasz ten zabrał... Powrót Brzechfy do Krakowa bez pałasza, był najprzykrzejszy dla ojca. Nieledwie z rozrzewnieniem powtarzał: „moi kochani żołnierze ostatni grosz dawali, aby mi swoje przywiązanie okazać.....“ Po latach tylu, napisałam teraz do ks. Paszkiewicza, w nadziei, że zwróci nam pałasz ów, u ojca jego zachowany..... Nie zwrócił! Odpisał mi, że pałasz przeznaczony dla Dembińskiego, dany był ojcu jego przez cara Mikołaja, że na główni wyryte są wyrazy, które car w chwili oddawania powiedział, że zatém oręż ów, stawszy się rodzinną pamiątką zwycięstwa, w rękach jego jest jakby w depozycie. Mając go przekazać następcom, sam nim wedle woli dysponować nie może.“

* **O zamachu** na konsula niemieckiego Karóla Riemacka pisze Gazzetta di Torino. Zamach wykonano około godziny 6 rano w tunelu Gambetty, między Salbertrand i Chiomente, na kolei kursującéj między Modane i Turynem. W oddziele I. klasy znajdował się w czasie, gdy pociąg właśnie wolniéj się posuwał, jeden tylko na pół drzymiący podróżny. Nagle otwarto drzwi wagonu; ktoś nieznajomy wszedł i rzucił się na podróżnego. Po krótkiém a silném pasowaniu się powalił przybyły gościa na ziemię, zranił go i wyrzucił z powozu na szyny, poczem zrabował wszystkie kosztowności, które podróżny miał w kuferku. Szczęściem rany podróżnemu zadane nie były niebezpieczne. Ocknął on się niebawem z omdlenia i powlókł się do domu strażnika pod numerem 59. Stróż kolejowy, uwiadomiony o napadzie, zatelegrafował natychmiast do przełożonego stacyi w Turynie, który znowu niezwłocznie uwiadomił policyą o wypadku. Riemack powiedział stróżowi kolejowemu między innemi, że rabuś ubrany był w mundur personału kolejowego. Po przybyciu do Turynu zrewidowano wagon, w którym zamach wykonano. Znaleziono w otwartym kuferku karty wizytowe, z których się pokazało, że napadnięty podróżny był to niemiecki konsul w Livorno, Karól Riemack. Policya przytrzymała natychmiast cały personał kolejowy, który co dopiero przybył pociągiem, i kazała go pod silną strażą odwieźć pociągiem o 9 godzinie wychodzącym w kierunku Modane. W Chiomonte, gdzie się p. Riemack leczy, przedstawiono mu cały przyaresztowany personał kolejowy, żeby mógł poznać rabusia. Równocześnie podjęła policya rewizye w mieszkaniach aresztowanych. Aż do obecnéj chwili nie ma wszakże wiadomości o rezultacie konfrontacyi, ani rewizyi mieszkań.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 17 września, 5 ran św. Franciszka. Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód o godzinie 6 minut 11.

Długość dnia 12 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1374 Rozszerzenie przywilejów szlacheckich przez Ludwika. — 1660 Pobicie Moskali pod Cudnowem. — 1794 Bitwa pod Krupczycami.

najniewinniejsza rozmowa o koniach wierzchowych i zalatach, jakie mieć powinny, ale Jadwiga, przechodząca przypadkiem przez pokój, odwróciła głowę dyskretnie i przyspieszyła kroku, żeby nie przeszkodzić rozmowie, którą miała za wojnę kokieteryi, z obu stron rozwijanéj.

— Miałeś słuszność, Julku — rzekła po wyjeździe gości — ten twój przyjaciel to lekki i zmienny człowiek, a jakiż zarozumiały! Dziś chwalił mi się ze swego szczęścia do kobiet.

— Musi je mieć — rzekł Juliusz.

— Przypuszczam, ale kto o takich rzeczach mówi? To chyba wolno staruszkowi, opowiadającemu o bardzo dalekiéj przeszłości. Takie samochwalstwo w tak młodym człowieku!

— To może tylko szczerość.

— A, bardzo nie w miejscu. Będę dla niego bardzo zimna, żeby mię przypadkiem nie raczył zaliczyć do liczby swych ofiar.... I Dorę téż strzedz trzeba, on gotów jéj mówić grzeczności!

— Ani wątpię, że będzie je mówił, gdy znajdzie sposobność.

— Postaram się o to, by téj sposobności nie znalazł.

— Ja mu myślę powiedzieć wyraźnie, że Dora jest jeszcze dzieckiem.

— O — nie! nie mów mu tego, myślałby może, że już się boimy, czy jéj głowy nie zawrócił.

— Widzę, Jadziu, że nie masz do niego sympatyi.

— Taki bo dziwny człowiek... raz mówi poważnie, to znowu zaleca się Jewce... nie wiem co o nim myśleć.

W kilka dni potém Józef zjawił się w Dębowéj Woli.

— Przyjechałem z interesem do panny Jadwigi — ozwał się zaraz po przywitaniu.

— Do mnie? — Jadwiga trochę dumnie spojrzała.

— Tak, do pani. Chcę koniecznie na wzór Dębowéj Woli założyć szkółkę wiejską. Włościanie w Lachowcach płacą podatki na szkółkę, któréj wcale nie ma, a gdyby nawet była, dzieci ich codzień musiałyby do niéj chodzić o dwie wiorsty, co jest niepodobieństwem. Pani ma w tém doświadczenie. Jakie podręczniki mam kupić i jakie wskazówki dać nauczycielce, którą już ugodziłem?

— Chętnie powiem panu moje zdanie. Ale czy pan wie, że się tym sposobem narazić możesz władzy; że mogą pana oddać pod policyjny dozór, lub kazać mu zapłacić kontrybucyą? Rząd tak się lęka rzeczywistéj oświaty dla naszego ludu, że tych, którzy mu jéj chcą udzielać, karze surowo.

— Wiem to wszystko, lecz może uda mi się uniknąć tak smutnych następstw; zresztą w tym razie warto się trochę narazić. Jakie pani elementarze sprowadza?

Jadwiga dała żądane objaśnienia, lecz nie zmieniła chłodnego obejścia nawet wtedy, gdy poważna kwestya oświaty ludowéj, tak bardzo ją zajmująca, wprowadzona została do rozmowy.

Józef siedział naprzeciw Jadwigi i z zachwytem, ale z zachwytem szacunku, nie miłości, słuchał jéj rozmowy. — Jaka piękna dusza mieszka w téj istocie! — myślał, patrząc w te spokojne, błękitne źrenice, usiłujące tak chłodno patrzeć na niego.

— Ale pani odwiedzisz kiedy moję szkółkę? — zapytał. — Może pani zechcesz być przy jéj otwarciu? To byłoby dobrą wróżbą dla mojego przedsięwzięcia, gdybyś pani jego patronką być chciała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Zeszyt III Przeglądu Polskiego** za miesiąc wrzesień zawiera: Z pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu, p. Stanisława Tarnowskiego; Dodatki: Mowa ks. Strossmaycra, Biskupa Diakovaru, do Ojca św. Leona XIII; — Odpowiedź Ojca św.; — Mowa ks. Dunajewskiego, Biskupa krakowskiego przy pożegnaniu Ojca św.; — Głos z Poski na uroczystość śś. Cyryla i Metodego, J. W. Goethe. „Faust.“ Przekład Józefa Paszkowskiego; — Kwartalna kronika paryska, przez Aër; — Przegląd polityczny, przez Aleks. Szukiewicza.

* **Dnia 1 września** wyszedł z pod prasy zeszyt XXI. Słownika geograficznego polskiego (IX. tomu II.) i obejmuje w porządku alfabetycznym opis miejscowości od Gnojno do Górnia. Z pomiędzy większych artykułów zeszyt ten obejmuje: Godlewo, Godyniec, Gogolewo, Golub, Gołąb, Gołdap, Gołębiewo, Gołogóry, Gombin, Gopło, Góra, Goraj, Górale, Górce, Goręcin, Gorgan, Górka, Górki, Gorlice. Następny zeszyt XXII. wyjdzie 1 października i obejmie dokończenie Go... oraz początek Gr...

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 września.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Pani Krasicka z córką i Dobrogowski z Królestwa Polskiego, dr. Krasicki z Karcewa, Prądzyński z Lucin, Sternal z żoną z Żabna, Smulikowski z Zbąszynia, Grześkiewicz z Grabianowa, Stabrowski z Chocieszewic, ksiądz prob. Kiełczyński z Czerlejna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hr. Potworowski z żoną z Zielęcina, Połczyński z Nieżychowa,

Kucner z Łuszkowa, Weinhändler z Mád, panie Kurnatowska z córkami z Owińsk i Nieszkowska z Parzęczewa.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 16 września 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 56,80 marek, na wrzesień 56 80, październik 55.—, listopad 53,90, grudzień 52,90, styczeń 52,80, luty 53,- kwiecień-maj 53,90

Ceny targowe w Poznaniu dnia 16 września 1881.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	23	—	21	60	20	80
„ nowa		—	—	—	—	—	—
Żyto		18	20	17	80	17	50
Jęczmień		15	60	15	—	14	50
Owies		15	—	14	50	14	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
Groch na parzę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski		—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy		24	20	24	10	24	—
Rzep zimowy		24	50	24	10	24	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 16 września 4% listy zastawne poznańskie 100,—. 4% listy rentowe pozn. 100,10. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rent. 100,50 Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 53,—. Poznański bank prowincyonalny 128,—. 4% pożyczka państwa 100,50. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,—, 3½% oblig. długu państw. 98,50. Marchijsko-pozn. 34,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 115,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,50 Austr. noty bankowe 173,20, Polskie likw. listy 57,70. Rosyjskie bankowe noty 219,70 marek.

Bydgoszcz 15 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 200—215 pł., ciemniejsza i szklista 225—233 poślednia —,— płac.

Żyto potw., krajowe piękne 170—172 płac., poślednie 165—168 pł.

Jęczmień nom., piękny do browarów 152—160 płac., wielki i drobny 145—150 płc.

Owies stary 160 płc., nowy 145—150 pł.

Groch wrzący 185 - 200, na paszę 170—175

Okowita za 100 litr. a 100% 60—60 50 pł.

Wrocław 15 września 1881.

Żyto (za 2000 funt.) słabiéj. wypow. —,— cent. Cena wypowiedziano —,— płac., wrzesień 177,50 żąd., wrzesień-październik 176—175,50 pł., październik-listopad 173,50 - 173 pł., na listopad-grudzień 169 pł., na kwiecień-maj 170 żąd., 169 pł.

Pszenica. Wyp. — cent., na wrzesień 220 żąd., na wrzesień-październik 220 żąd.

Owies. Wypow. —,— cent., na wrzesień 135,— żąd., wrzesień-paźdz. 135,— żąd., na listopad-grudzień 137,— płac., kwiecień-maj 143 płc., — żąd.

Rzep. Wyp. —,— ctr., wrzesień-październik 260 żąd., —,— pł.

Olój rzepiowy słabiéj, wypow. —,— cent., w miejscu 55,25 żąd., —,— płac., wrzesień 55,— żąd., —,— płc., wrzesień-październik 54,50 żąd., 54,— pł., październik-listopad 54,75 żąd., —,— płac., listopad-grudzień 55,— żąd., —,— płc., grudzień-styczeń 55,— żąd., — płac., kwiecień-maj 55,— żąd.

Okowita stale, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu — płacono, wrzesień 56,50—70 płac., wrzesień-październik 55,40 płc., —;— żąd., październik-listopad 54,— żąd., listopad-grudzień 53,30 płac., styczeń-luty —,— płc., luty-marzec —,— płc., marzec-kwiecień —,—, kwiecień-maj 53,70 żąd, na maj-czerwiec 54.— żądano.

Cena wypowiedziana na 16 września: żyto 177,50 marek, pszenica 220,— m., owies 135,— mrk., rzep — mrk., olej rzepiowy 55,—, okowita 56,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 września 1881.

Postanowienia mie.skiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towar najwyż.		lekki towar najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	22	70	22	50	22	20	21	70	21	20	20	20
„ żółta	21	10	21	90	21	60	21	30	20	80	20	10
Żyto	18	—	17	80	17	60	17	40	17	20	17	—
Jęczmień	16	—	15	50	15	—	14	70	14	20	13	50
Owies	14	—	13	70	13	50	13	20	13	—	12	80
Groch	20	—	19	30	18	80	18	20	17	80	16	80

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep 100 kilogr.	25	—	24	—	22	30
Rzepik zimowy	24	30	23	30	21	30
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	26	75	24	75	22	25
Siemię konopiane	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona nom. za 50 kilogram. 33—36—40—46 marek; biała nom. za 50 kilogr. 35—45—53—60 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe potw. za 50 kilogr. 7,60—7,70 m. obce 7,30—7,50 m, wrzesień-październik 7.50 mrk.

Makuchy siem. niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m., obce 8,60—9,30 mrk.

Łubin sł. dowóz, za 100 kil. żółty 11.80—12,50—13,00 m. niob. 11.60 12,30—12,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 25—26—29.

Berlin, 15 września (spawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 215—245 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 232,5; na wrzesień-październik płacono 232,5; na październik-listopad płac. 228,—228,5; na listopad-grudzień płac. 226,5—227—226,5; na styczeń-luty płac. —,—; na kwiecień-maj płacono 226,75—227,0. Wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana —,— marek. Cena przecięciowa —,— mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 184—190 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 179.75—180,5; na październik-listopad płacono 174,5—175,5; na listopad-grudzień płacono 170,05—171,5; na kwiecień-maj płac. 166,5—167,5. Wypowiedziano —,— cent Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—195 według jakości.

Owies za 1000 kilog w miejscu żąd. 142—170 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—; na wrzesień-październik płacono 148,5; na październik-listopad płacono 147,5; na listopad-grudzień płacono 147,—; na kwiecień-maj płac. 151,—. Wypowiedziano —,— contn. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —,— mk.

Kukurydza w miejscu żąd. 143—148 według jakości, Wypow. —— ctr. Cena wypowiedz —,— m.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 187—220 grochu na paszę żąd. 170—186 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 56,6 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m.; na miesiąc bieżący pł. 55,5—55 9; na wrzesień-paźdz. płc 55,5 do 55.9; na październik-listopad płac. 55,6—55,0; na listopad grudzień płacono 56,0—56,3; kwiecień-maj płac. 56,9. na maj czerwiec płac. --.—. Wypowiedziano 4000 centn. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,—.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 60,—. w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płac. 59,0—59.3; na wrzesień-październik płacono 57,0—57,3—57,2; na październik-listopad płacono 55,9—56,0; na listopad-grudzień płacono 54,9—55.0; na styczeń-luty płacono —,—; na marzec-kwiecień płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 55,6—55.7—55,6; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 16 września 1881. Kursa końcowe. 16 września

Pszenica staléj
wrześ.-paźd. 233,—
kwiecień-maj 227,50
Żyto wyżéj
wrzesień 187,25
wrz.-paźdz. 181,25
kwiecień-maj 168,50
Olój rzep. stalój
wrz.-paźdz. 56,—
kwiecień-maj 57,25
Okowita wyżej
w miejscu 60,60
wrzesień 59,50
wrzes.-paźdz 57,50
paźd.-list. 56,20
list.-grudzień 55,20
kwiecień-maj 55,90
Owies
wrzesień-paźd. 148,75
Wypow.-żyta wsp. —,—
Wypow.-okow.kw. 000,0

Kapitały.

Galic. akc. k.	138,—
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent	100,—
Austr. banknoty	173,75
Austr. renta złota	81,40
Austr. losy 1860.	125,25
Włochy	89,10
Amerykany	—,—
Rumuny	102,90
Ros. banknoty	219,60
Ros.-ang. nożyczki	90,40
Pol. 5% list. zast.	66,30
Pol. lik. l. zast.	57,75
Kredyty	612,50
Kolej państwowe	613.50
Lombardy	263,—
Usposob b. pokup.	

Szczecin, dnia 16 września 1881. (Kursa końc)

Pszenica niezm.
wrz.-paźdz. 231,50
kwiecień-maj 226,—
Żyto słabo
wrzesień-paźd. 180,—
paźdz.-list. 174,—
kwiecień-maj 165,50
Rzepik
wrzes eń-paźd. 260,—

Olej rzep. spok.
wrz.-paźd. 56,25
kwiecień-maj 57,—
Okowita stale
w miejscu 59,60
wrzesień 59,80
wrzesień-paźd. 56,90
kwiecień-maj 54,70
Petroleum
wrzesień-paźdz. 8,80

W poniedziałek dnia 19 b. m., jako w czwartą rocznicę śmierci ś. p.

Ks. Jana Koźmiana,

prałata i kanonika metropol. Poznań.

odbędzie się za spokój jego duszy

nabożeństwo żałobne

w Poznaniu, w kościele farnym

o godzinie 8 z rana.

Mam zaszczyt donieść Szanownym moim Odbiorcom, że bieg méj fabryki, w skutek przedwczorajszego pożaru, przerwanym nie został.

Przy téj sposobności niechaj mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym Osobom, które bądź to z ratunkiem bądź to z pociechą na plac pożaru przybyć raczyły.

Poznań, dnia 16go Września 1881. (1707)

H. Cegielski.

Dnia 23go b. m. odbędzie się

wiec przedwyborczy

w Czarnkowie

w lokalu pana **Lichtermana** o **2 po południu** na którym mówić będzie:

1) **p. Dr. Szuman** z Władysławowa o kole polskiém w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim. (1704)

2) **X. Gajowiecki** z Chodzieża o przepisach wyborczych.

Przemysłowy zakład dla Polek.

Z dniem 1 **października** otwieram przemysłowy zakład dla Polek obejmujący podług najnowszych metod krajowych i zagranicznych, **naukę krawiecczyzny, białéj bielizny i znaczenie tejże.**

Powierzone mi **uczennice** zamierzam tak w kroju jak i w wykonywaniu najtrudniejszych prac w zakres robót kobiecych wchodzących w jak najkrótszym stósunkowo wydoskonalić czasie. — Zamiejscowe uczennice przyjmuję na stancyą, zapewniając im jak najsumienniejszą opiekę. — W pracowni zaś mojéj przyjmować będę wszelkie roboty w zakres mego zakładu wchodzące, zaręczając za szybkie, piękne, tanie i podług najświeższych modeli zagranicznych wykonywanie tychże. Polecając zakład mój Szanownéj Publiczności do łaskawego uwzględnienia pozostaję w téj nadziei, iż w krótkim czasie pozyskam zupełne Jéj zaufanie. (1686)

W. Karłowska,

Nowomiejski Rynek nr. 1

od października Piekary nr. 6.

Powróciłem do Poznania. (1698)

Dentysta-lekarz

C. Mallachow jun.

Poznań, Berlinska ul 15.

Nauki w technice dentystycznéj

w **plombowaniu** itp. udziela młodzieży katolickiéj (1691)

Dr. Urbanzick,

Berlin SW. Königgrätzer-Str. 27.

Wiele set marek rocznie

oszczędzą większe domy, hotele, kawiarnie handle kolonialne, i inne, gdy potrzebne ilości kawy i herbaty wprost z naszych głównych składów z Rotterdamu w opakowaniu oryginalnem po następujących cenach hurtownych sprowadzą:

KAWY

10 f.	Afryk. perł. Mocca M	7,50
10 „	najlepszéj Maracaibo „	8.75
10 „	Ima Guatemala „	9,25
10 „	wybornéj perł. Santos „	10,—
10 „	delik. Plant Ceylon „	10,75
10 „	najwyborniej. z Jawy „	12,—
10 „	prawdz. Arab. Mocca „	13,—

HERBATY

4 f.	wybornéj Congo M.	6,50
4 „	delikatnéj Souchong „	8,—
4 „	najlepszéj cesarskiéj „	9,50
4 „	najwyborniejszéj Mandarin Pecco „	12,—
4 „	w dobrym gatunku czystego bezolejkowego proszku Cacao „	9,—
	najlepsze holenderskie wiejskie masło kubełek 25 f. „	22,—

Zamówienia w ilości 20 marek i wyżéj przesyła się franko i wolne od cła na całe Niemcy. Niem. Banknoty i znaczki listowe przyjmujemy. Wszystkie nasze towary zakupują na miejscu nasi pośrednicy. Gwarantujemy jak najsumienniéj za zupełną czystość i zupełną wagę towaru. (1562)

Naszem zadaniem jest zupełnie zadowolić naszych odbiorców i upraszamy o przekonanie się przez zamówienie przesyłki na próbę.

Bernhard Wijprecht & Co.

Rotterdam, Wijnstraat 98 & 100.

Ustawy

Lokalnego Towarzystwa ku wspieraniu wypuszczonych więźniów z domu karnego w Rawiczu.

§ 1.

Tworzy się towarzystwo pod nazwiskiem „Lokalne Towarzystwo ku wspieraniu wypuszczonych więźniów z domu karnego“ mające swe siedlisko w Rawiczu i następujący cel:

Godnym z domu karnego wypuszczonym więźniom, którzy chcą z pomocy Towarzystwa korzystać, udzielić sposobności do uczciwéj egzystencyi przez przekazanie im miejsc do pracy, przez sprawienie im narzędzi rzemieślniczych i odzieży, jako też przez udzielenie rady.

§ 2.

Członkiem Towarzystwa może być każdy nieposzlakowany, który ma chęć poświęcenia swych sił Towarzystwu.

§ 3.

Środki Towarzystwa mają być zebrane przez przekazanie kwot z funduszu prowizyjnego domów karnych, przez składki i dary szlachetnych przyjaciół ludzkości.

§ 4.

Zarząd Towarzystwa składa się z przewodniczącego, jego zastępcy, sekretarza i podskarbiego.

§ 5.

W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca o godzinie 5 po południu, odbywać się będą posiedzenia Towarzystwa w lokalu przez Zarząd oznaczonym, w których wszelkie sprawy Towarzystwa się załatwiają.

Do tych należy:

a, przeczytanie wszelkich nadesłanych pism i udzielonéj odpowiedzi, jeśli do niéj niepotrzeba było przyzwolenia członków.

b, przeczytanie uchwał nad udzieleniem wsparcia, pożyczek, narzędzi rzemieślniczych i wniosków o przekazanie pracy.

c, referaty o prowadzeniu się pielęgnowanych.

§ 6.

Czynność członków Towarzystwa jest honorową. Wykłady w gotówce zwraca się na żądanie.

§ 7.

Do płacenia składki nie jest nikt obowiązanym, wszelako wolno każdemu członkowi składkować lub podarunki czynić.

§ 8.

Przewodniczącemu przystoi prawo udzielenia wsparć w naglących przypadkach, które wszelako nad 10 marek wynosić nie mogą. W nieobecności przewodniczącego przechodzi to prawo na zastępcę jego.

§ 9.

Do każdéj wypłaty potrzebuje podskarbi asygnacyi przewodniczącego lub jego zastępcy.

§ 10.

Na posiedzeniu w miesiącu kwietniu każdego roku uskutecznia się sprawozdanie, złożenie rachunków i obór Zarządu, którego urzędowanie trwa przez jeden rok. Ustępujący Zarząd może być znów obranym Skoro członek Zarządu ustąpi podczas roku, natenczas odbywa się na najbliższem posiedzeniu Towarzystwa wybór uzupełniający. Obór odbywa się za pomocą kartek i tylko przy jedności głosujących może się odbyć przez aklamacyą.

§ 11.

Osoby, które się przez nadzwyczajne ofiary, przez przyjęcie wypuszczonych więźniów do pracy lub inne czynności dla Towarzystwa odznaczyły, mogą być uchwałą zgromadzenia mianowane honorowymi członkami Towarzystwa.

§ 12.

Do zmiany ustaw lub do rozwiązania Towarzystwa, potrzebne jest przyzwolenie dwóch trzeci członków Towarzystwa. Jeśli nie ma téj liczby głosów na dotyczącem posiedzeniu, natenczas rozstrzygają na drugiem dwie trzecie obecnych. (1703)

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu

poleca

Chotkowski Wł ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasińskiego. 1881 8° 55 stron. 1 mrk. 20 fen.

— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.

— Sześń kazań o kwestyi socyalnéj z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiéj 8° XVI i 138 str. 2 mrk.

— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.

Hyrszfeld Herman. Z dziada na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apolinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 mrk.

Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostol. Pisma. Trzy tomy. 8° 385, 337 i 328 stron. 12 marek.

Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozsławionego łaskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

NA JESIEŃ

poleca swój

skład ubiorków

dla chłopców i dziewcząt

W. Koehlerowa,

Berlińska ulica nr. 19. (1627)

Fabryka (1221)

wyrobów woskowych M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami

pudełko po 40 fen.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi gorsami za 7 talarów.
6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 3 m.
6 par mankiet cienkich płóciennych za 4½ m.

6 koszul męzkich kolorowych

z francuzkiego kretonu z przyszytemi kołnierzykami i mankietami jako najwygodniejsze na porę latową **tylko** za 10 talarów.

Koszule męzkie czysto płócienne z najlepszéj fabryki bielefeldzkiéj **pół tuzina za 10 tal.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładny obwód szyi koniecznym. (1002)

M. Mniszewski, Poznań.

Fabryka bielizny i skład płótna. Wodna ulica nr. 2.

Piękne ananasy, Piękne węgierskie melony, Soczyste cytryny

w skrzynkach i pojedyńczo poleca bardzo tanio (1638)

S. Sobeski

w Bazarze.

4 piękne pokoje

z przynależytościami na 3cim piętrze i **2 piękne pokoje** na parterze przydatne na kantor, są w **domu Dra Gąsiorowskiego** przy **Stym Marcinie nr. 26** do wynajęcia. (1640)

Nauczyciel dom.

katolik, kand. teolog., niemuzykalny poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać sub. lit. **O. 100. Żary (Sohrau O|Schl.)** postlagernd. (1700)

Praktyczna (1687)

GOSPODYNI

w średnim wieku, pozostająca obecnie do 1 października **przez lat cztery w jednem z gospodarstw prowadzonych na wyższą skalę,** obeznana **dokładnie z hodowlą inwentarzy, chowem drobiu** itd. poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łask. of. pod adr. **I. W. Poznań, ul. Wilhelmowska 16.**

Kucharz

znający swój zawód bardzo dokładnie, poszukiwany od **1go Października rb.** (1705)

Dom: Dominowo p. Środa.

Książ

bez zatrudnienia znajdzie posadę nauczyciela domowego przy chłopcu 17 letnim.

R. M. Koczorowski

(1709) ul. Teatralna 5.

Poszukuje się (1699)

PANIEN

biegłych w **krawiecczyznie** i do **maszyny** na stałe zatrudnienie. **ul. Kopernika 22, II piętro.**

Kilku już z gospodarstwem obeznanych (1697)

elewów gosp.

z wyższem wykształceniem poleci może **Agencya Fontowicza, Poznań,** ul. Wilhemowska 16.

SUBJEKTA

młodego do obsługi gości od 1 listopada b. r i (1701)

ucznia

poszukuje zaraz pewna cukiernia. Bliższe wiadomości w **Eksp. Dziennika Pozn.** pod nr. 4581.

Ucznia

do handlu poszukuje (1669)

S. Sobeski

Bazar.

Na korzyść ubogich.

Na sali Lamberta

w sobotę 17 września rb.

wiecz. o godz. 8

KONCERT

Mr. Mirandy.

Wszystko inne już znane.

Bilety i programy u pp.

Ed. Bote & G. Bock.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.